

PRYMAT PAPIESKI W ŚWIETLE EKLEZJOLOGII PRAKSEOLOGICZNEJ

Prymat św. Piotra i Biskupa Rzymskiego, jego następcy (lub zastępcy) przejawiał się w różnych kształtach historycznych i praktycznych. Miał on kształt preparatoryjny w prehistorii chrześcijaństwa, objawieniowy w słowach i czynach Jezusa, religijno-społeczny w *Imperium Romanum*, defensywny w okresie rozwoju herezji, triumfalny w średniowieczu, historiozbawczy w okresie oświecenia. Dziś prawda o prymacie Piotra dopełnia się o całą *praxis*, którą można by nazwać praktyką prymacjalną lub podstawową strukturą eklezjologii prakseologicznej. *Praxis* ta polega na wcielaniu prawdy prymacjalnej w całe życie, na objawieniu się prymatu w nowym świetle praktyki i na świadomości prymatu jako wspólnego obowiązku. I tak prymat ma swoją sferę zdarzeniową, świadomościową i realizacyjną.

Prakseologiczne przekształcenia prymatu

Prymat jest wielkością na wskroś prakseologiczną, gdyż stanowi prawdę i zdolność szczególnie adaptującą Kościół do czasu i miejsca, do życia i do rozwoju Ewangelii królestwa w historii. Jak Piotr stawiał Jezusowi Chrystusowi w imieniu Grona Apostolskiego podstawowe pytania: o początek Królestwa, odkupienie przez śmierć, bóstwo Chrystusa, o Kościół, czas Paruzji, warunki zbawienia, stosunek Ewangelii do władzy państwowej i inne, tak i potem każdy następca Piotra musiał w każdej kwestii fundamentalnej odnosić praktycznie świadomość wspólnoty wierzących do czasu, miejsca, trudności, do różnych niewiadomych. Za czasów biblijnych prymat był jednym ze sposobów objawiania się Jezusa Chrystusa poprzez Kościół, objawiania się Kościoła w doczesności i kontynuacji praktycznej Kościoła Chrystusowego poprzez Ducha Świętego. I tak prymat staje się prawdą świętoduską.

O ile św. Piotr czuwał nad poprawnym ukształtowaniem się stosunku Kościoła do *Kahal Jahwe*, to jego bezpośredni następcy strzegli poprawności spotkania się nowo powstałego Kościoła z całym światem nieżydowskim, a przede wszystkim z *Imperium Romanum*. Tutaj było Kościołowi trudniej głosić Ewangelię królestwa, oznaczać swoją tożsamość i strzec jej, zachować wewnętrzną spójność i rozwijać samoświadomość społeczną. Jak

dawniej pomocą służyła instytucja arcykapłana, *Kahal Jahwe* oraz instytucja króla i proroka — brane idealnie — tak tutaj pomocą stała się rozległość imperium (*largitudo gratiae*), jedność władzy naczelnej, cesarskiej i wysoka świadomość obywatelska (*civis persona*). Po Rzymie pogańskim tedy przyszedł Rzym Piotrowy. Dzięki niemu Kościół się nie rozpadł, nie rozpląnął, nie uległ synkretyzmowi, lecz przywdział nowe szaty społeczne, historyczne, kulturowe i językowe, tak że w efekcie przerósł nawet granice *Imperium Romanum*. Prymat okazał się szczególnie eklezjorodny. Kulturę grecko-rzymską potrafił uczynić drogą ku nowemu życiu Kościoła. Bez prymatu chrześcijaństwo nie przeżyłoby imperium rzymskiego, nie stanowiłoby żadnej jedności, upadłoby już w wieku V.

W Średniowieczu Rzym klasyczny okazał się wielkością duchową (*spirituale regnum* — św. Tomasz z Akwinu), a *Roma carnalis* przeminęła. Historia doczesna próbowała przetrwać pod różnymi postaciami Rzymu doczesnego: Rawenna, Mediolan, Bizancjum, Cesarstwo Karola Wielkiego, Cesarstwo Rzymskie Narodu Niemieckiego, Imperium Angielskie, Imperium Hiszpańskie, Imperium III Rzymu Rosyjskie... Ale te postacie „Rzymów” już nie miały posłannictwa dziejowego, jeden po drugim szybko upadały. Szansę otrzymał jedynie Rzym Piotrowy — duchowy. Mimo to „Rzimy” świeckie walczyły z Piotrowym, co zresztą trwa do dziś, mimo świadomego usuwania się Rzymu Piotrowego z agory interesów materialnych świata.

Od czasu renesansu, oświecenia i mitologii socjalistycznej narasta swoista postać „anty-Rzymu”. Rozwija się dziwne imperium ateistyczne, sekularystyczne, „neutralne” religijnie, które chce zniszczyć ową *Civitas Romana* lub *Roma Petri*, a przynajmniej zrzucić ją ze sceny publicznej świata, z pasma współświadomości świata, ze wspólnoty ogólnoludzkiej. I staje się to ogólnym trendem historii. Za burzę historii ma być wyrzucona nie tylko *Roma Aeterna*, ale także *Roma historialis*, *Roma Petri*, *Roma spiritualis*. Tymczasem *Roma Petri* jawi się jako żywa opoka chrześcijaństwa, serce historii, zmysł samozachowawczy ludzkości, latarnia świata i źródło sodzologii praktycznej, gdzie soteria duszy dopełnia się i kontynuuje w soterii świata, globu ziemskiego i przyrody. Dziś toczy się walka nie tylko o zdrowy system umysłowy, ale także o zdrowie psychiczne społeczeństw, gdyż ludzkości zagraża potężna patologia fizyczna i psychiczna. W tej sytuacji poprawna nauka człowieka i o człowieku staje się znacznie bardziej potrzebna niż technika i nauka o świecie czysto materialnym.

Nowe zagrożenia prymatu

Dawniej prawda o prymacie była zagrożona przez zaciemnienie przekazu, przeinaczenie, nieposłuszeństwo chrześcijan, odśrodkowe *credo* doktrynalne. Dziś atakowana jest szczególnie hermenautyka prymatu i jego *praxis* z racji totalnie antyreligijnych struktur świadomości społecznej.

1. Wielkim zagrożeniem Kościoła i prymatu jest szerzący się coraz bardziej autonomizm: *autos nomos* — własne prawo, osobiste prawo, prawo odizolowane od zespołu praw. Jest to pewna konkretyzacja ogólniejszego hasła „wolności”, które praktycznie jednak oznacza samowolę, ślepy bunt, negację wyboru na rzecz namiętności, odrzucenie rzeczywistej prawdy na rzecz pozoru lub pustego hasła. Na tej zasadzie odrzuca się prawdę obiektywną, prawo intersubiektywne, etykę naturalną. Odrzuca się autorytet, normy etyki obiektywnej, prawo ogólne, język społeczny. Nie ma już rzekomo prawdy powszechnej, jest tylko indywidualna, nie ma porządku obiektywnego, jest tylko subiektywny, nie ma prawa wynikającego ze struktury bytu, jest tylko stanowione dowolnie przeze mnie, nie ma języka wspólnego, jest tylko pusta gramatyka, przy pomocy której ja sam nadaję słowom swoje własne znaczenia (mowie, sztuce, kulturze, polityce, etyce): im bardziej swoje i sprzeczne z dotychczasowym systemem znaczeń, tym wyższe, rzekomo, artystycznie i bardziej oryginalne. Człowiek ogłupia sam siebie przez totalny bunt przeciwko rzeczywistości.

2. Szerzą się różne formy sekularyzmu. Ostatecznie sekularyzm jest ubóstwieniem świata doczesnego oraz siebie samego. Tym samym jest to radykalne przeciwstawianie się Bogu Żywemu i transcendentnemu. Wracają pierwsze wieki chrześcijaństwa: oddaje się kult boski bałwanom — władcom (Hitlerowi, Stalinowi, Ticie, Ceausescu, Fidelowi Castro, Chomeiniemu), ludziom bogatym, przemocy, seksowi, ideologii, szatanowi... W tej sytuacji nie ma żadnego sensu Bóg, religia, Chrystus, objawienie, Kościół. Po prostu te rzeczy nie istnieją lub są tylko mamidlami subiektywnymi. Rzym Piotrowy miałby być anachroniczny, wsteczny, żaloszny, zwłaszcza gdyby chciał dziś żyć, istnieć i działać. Nadchodzi epoka nowych mitów, dawne bogi przeminęły. Szczególnie żaloszny ma być prymat jako świadek realności Chrystusa. Można na razie tolerować wyznania niekatolickie, które też są iluzjami, ale przecież czynią kompromis z sekularyzmem, powoli przechodzą na humanizm świecki i stanowią rodzaj nieszkodliwej psychoterapii pseudoreligijnej. Nigdy jednak — według sekula-

ryzmu — nie wolno tolerować katolicyzmu, który stawia wszystko bezwarunkowo na realizm Chrystusa i Boga.

3. Zaznacza się coraz szerzej skrajny indywidualizm, a nawet swoisty solipsyzm, według którego w rzeczywistości ma istnieć tylko moja jedna monada: „ja” samo dla siebie jako norma rzeczy (Gorgiasz), jako świat narcystyczny. Drugi człowiek jest tylko dla mnie, a nie w sobie, jest tworzywem mojej historii, jest przedmiotem, rzeczą. Indywidualizm jest z natury rzeczy sprzeczny z personalizmem, według którego osoba jest najwyższą realnością i nie istnieje bez innych osób. „Inny” ma być albo dla mojej posługi albo przeciwko mnie: nie ma wspólnoty, nie ma miłości społecznej, nie ma ogólności. Stanowisko to dochodzi nieraz do absurdu. Nie ma, rzekomo, społeczności osób. A gdyby istniała, to nie mogłaby posiadać swego centrum, nawet religijnego. Tym bardziej bowiem nie istnieje społeczność religijna, która jest czystym wytworem wyobraźni lub marzeń. Zresztą wszelka społeczność, świecka i religijna, byłaby potworną hipostazą, molochem, anonimowością. Świat jest tylko emanacją jaźni. W tej sytuacji nie może też istnieć żadna władza społeczna, zwłaszcza centralna, a w Kościele nie ma miejsca na autorytet, charyzmat społeczny, przewalencję spoza *subiectum*. Na subiektywizmie opiera się zachodni liberalizm, kapitalizm i teoria praw człowieka. Przede wszystkim brakuje uniwersalnej i spójnej wizji świata. Panuje punktualizm lub taszyzm. Giną kategorie uniwersalne.

4. Przeszkodą dla przyjmowania uniwersalnego charyzmatu prymatu jest coraz częściej egoizm regionalny, pycha różnych społeczności, nacjonalizm, szowinizm, partykularyzm kulturowy, dezintegracja Europy i całego świata. W takim kontekście Papież, zwłaszcza „z Polski”, nie jest akceptowany (lub akceptowany z oporami) jako z „innego” świata, „innej” kultury „innego” narodu, „innego” języka, „innego” pochodzenia, „innej” osobowości itp. Sami ci ludzie często czują się arystokracją świata, nie chcą się poddać inności, co nie jest ich, uważają za pozbawione wartości lub złe. Uważają, że tylko oni powinni przewodzić Kościołowi, który zresztą byłby wówczas funkcją ich kultury. Kultura miałaby prymat w życiu publicznym, nigdy religia. Religie chcą czynić tylko funkcją ich kultury, mentalności, kierunków umysłosalne są poważnie naruszone, tam ginie *sensus primatialis*, Tymczasem prymat stoi na uniwersalizmie, równości ludzi jako osób wielkiej miłości chrześcijańskiej. Gdzie horyzonty uniwersalne są poważnie naruszone, tam ginie *sensus primatialis*, zmysł prymacjalny. Nie ma *sensus capitis Ecclesiae* i nie ma w ogóle prymatu religii w życiu społecznym. Toteż nic by nie po-

mogło, gdyby papieżem był Francuz, Niemiec, Anglik, Amerykanin czy ktoś inny, może Rosjanin, raczej niechęć do papieżstwa i animozje międzynarodowe byłyby jeszcze większe.

5. Nie ma zmysłu władzy, bo zagrożony jest wszelki autorytet: rodziców, starszych, przełożonych, szkoły, tradycji, państwa, Kościoła. Nie posiada autorytetu wychowawca, przyjaciel, kapłan, kierownik duchowy, prorok. Rozwija się właściwie tylko znaczenie techniki, komputeryzacji, nauk empirycznych i kultu siły. Autorytet, jeśli jest przyjmowany, to jedynie na zasadzie dowolności, sympatii osobistej, ryzyka, kaprysu. Jego miejsce zajmuje idol: champion, terrorysta, wyczynowiec, sportowiec, piosenkarz, cynik, buntownik, człowiek odrzucający wszelkie prawa i kanony, jak np. w sztuce, gdzie kanon i idea mają rzekomo banalizować wszelkie dzieło, a piękno ma polegać na totalnej negacji, „inności” i buncie przeciwko wszystkiemu, co czynią inni. Tym bardziej odrzucany jest autorytet naczelny, nienaruszalny i aprioryczny, choćby wypływał z miłości Bożej. Rzecz jasna, że dużo ludzi, zwłaszcza młodych, tęskni za autorytetem z Ewangelii, ale starsze struktury kulturowe jeszcze za tym nie idą. Myślę, że z tego powodu Jan Paweł II kładzie taki ogromny nacisk na wiązanie duszpasterstwa młodzieżowego z posługą św. Piotra.

6. Wielu katolików uznaje prymat jako prawdę jedynie teoretyczną i abstrakcyjną, bez konsekwencji praktycznych i bez obowiązku sumienia u wierzących. Nie przyjmują oni, że prymat jest rzeczywistością szczególną: teorią dla praktyki. Ci ludzie praktycznie nie godzą się na realizację prymatu papieża w praktyce. Część z nich robi to bezwiednie. Być może, że winę za to ponosi złe przygotowanie katechizmowe. Niektórzy jednak dorabiają sobie odpowiednią teorię do swej postawy. Po Soborze Watykańskim II przeciwko żywemu prymatowi występują skrajni tradycjoniści, jak część lefebvrystów, którzy utracili zdolności adaptacyjne i odrodzeniowe w zakresie chrześcijaństwa i świadomie nie poddają się w praktyce władzy Piotra naszych czasów. Przeciwni są całkowicie dialogowi Kościoła ze współczesnym człowiekiem.

Ożywienie prymatu „in praxi”

Prymat — wraz z całym Kościołem widzialnym — jest ważną konsekwencją Wcielenia Słowa Bożego. Wierzymy, że Słowo Boże w Jezusie stworzyło jeden Kościół widzialny o jednym głównym ośrodku samorealizacji doczesnej: *Apostoli cum Petro*. Wielość Kościołów — czego chcą prawosławni i niektórzy ekume-

niści katolicy — zakładałaby wielość wcieleń albo wielu odkupicieli, albo też wielość pryncypiów soteriologicznych. Tego samego wymagałaby wielość „Kościołów epok”, „Kościołów kultur”, nieciągłość w czasie i przestrzeni. Bez kontynuującego się Urzędu Piotra Kościół nie byłby widzialnie tożsamy: w Jerozolimie, Antiochii, Rzymie, Aleksandrii, Konstantynopolu, Paryżu, Londynie, Moskwie, Warszawie, nie byłby tożsamy w czasach apostoelskich, rzymskich, wędrówek ludów, islamskich, średniowiecznych itd. Ostatecznie samo Wcielenie nie byłoby kościołotwórcze albo nawet byłoby daremne lub pozorne. Tożsamość i jedność Kościoła w aspekcie widzialnym utrzymuje się w istotnej mierze dzięki prymatowi. Przede wszystkim prymat pozwala Kościołowi zrzucić starą łuskę miejsca, czasu i kultury, by przepoczwaczyć się w nowy kształt zewnętrzny, odpowiadający nowym warunkom.

Prymat Piotrowy, wyrastający z głębi Kościoła, jest podstawą ciągłości między Kościołem Apostolskim z Piotrem, a Kościołem naszych czasów z papieżem. Prymat wyrasta z samej istoty struktury widzialności Kościoła. Cała rzeczywistość Kościoła rzutuje nań witalnie i odbija się w nim poznawczo.

1. Prymat jest rozpoznawalny nie tylko w oparciu o Biblię, ale także na bazie omawianego postulatu tożsamości Kościoła, jego jedności i autentyczności, na bazie tęsknoty chrześcijan za tożsamością ewangeliczną, za jednością i ciągłością słowa Bożego, dziedzictwa, tradycji. Toteż prymat jest rozpoznawany na bazie dążeń holistycznych i uniwersalistycznych, czyli na bazie przeciwstawiania się rozbiciu chrześcijaństwa, wielości Kościołów widzialnych i atomizacji chrześcijaństwa na Kościoły-Indywidualia. O prymat wołają, oczywiście, także rozmaite fakty rozbicia wewnątrz samego Kościoła katolickiego, którego jedność i integralność poddawana jest dzisiaj coraz większym próbom w atomizujących się społeczeństwach.

2. Na konieczność prymatu wskazują wtórnie zjawiska pychy poszczególnych wspólnot i ich przywódców, walk między wspólnotami, biskupami, kapłanami i niektórymi świeckimi, możliwymi i zwykłymi — o władzę nad ogółem, o znaczenie, o nachylenie chrześcijaństwa do własnych wyobrażeń, a wreszcie zjawiska odrzucania Kościoła objawionego na rzecz Kościoła wykoncypowanego przez tego lub owego charyzmatyka religijnego czy grupę wiernych. Rozdarcie żywego Ciała Kościoła nastąpiło z powodu ograniczoności, skończoności i jednostronności członków Kościoła, głównie bardziej znaczących.

3. Wykonywanie prymatu przez Jana Pawła II posiada wyraźny refleks empiryczny, jaki daje prawda teoretyczna o prymacie. Praktyka prymacjalna odsłania teorię, rozjaśnia ją, umacnia. Ma

ona również znaczenie hermeneutyczne: *praxis primatialis* pozwala lepiej rozumieć biblijny i tradycyjny przekaz o prymacie. Dzieje się to z inspiracji Ducha Świętego, który rozjaśnia powiązania między *aletheia a praxis* i jest obecny w jednej i drugiej. Duch Święty to Historiozof i zarazem „Poeta Historii”, Sprawca Historii (*Historiopoietes*). On dysponuje charyzmatem Piotrowym w Kościele.

4. Faktyczne odrodzenie Kościoła katolickiego, a częściowo także całego chrześcijaństwa w wielu aspektach, dzięki podróżom papieskim wskazuje na to, że prymat jest z woli Bożej, że jest prawdą objawioną, a w końcu i praktyką objawioną w pewnym sensie, wszak objawienie dają nie tylko *verba*, ale i *gesta*. Praktyka prymacjalna to nowy wymiar heremeneutyki Piotrowego prymatu. Zachodzi potrzeba bezpośredniej obecności Piotra w świecie dla pokonania trudności piętrzących się przed Kościołem. Podróże nie są zjawiskiem świeckim, jak wizyta króla, prezydenta, turysty. Jest to pojęcie religijne, ściśle związane z prymatem. Słusznie jest nazywane „podróżą apostolską” lub „pielgrzymką”. Jest to pielgrzymka „do”: uznanie godności i świętości Kościoła lokalnego, który zasługuje na religijną cześć ze strony swojej Powszechnej Głowy, i jest to pielgrzymka „od”: od Piotra, od Głowy, od Wydarzeń Zbawczych ku scenie historii. A zatem jest to nowe prymacjalne rozumienie pielgrzymki: poprzez drogi Historii Zbawienia. Jest to święte uobecnianie Ewangelii, obecność Piotra, ukazanie powszechnej Komunii Kościoła, powracanie do narodzin. Odpowiada to także doskonale pielgrzymiemu charakterowi chrześcijaństwa, gdzie papież jest Pielgrzymem „Pierworodnym”, kroczy na czele pochodu pielgrzymiego. Jest to konsekwencja soborowego dążenia: *ad fontes*. Historia zbawienia ma swoje węzłowe struktury. Jak po Pierwszym Adamie przyszedł Adam Drugi, tak po Piotrze jako Pierwszym musiał — dla trwania Dzieła Adamowego — przyjść Nowy Piotr, Piotr Drugi, a raczej *Petrus continuus*. Dziś nie można patrzeć na Kościół ahistorycznie. Kościół żyje w historii i jest historią, a więc musi mieć strukturę, która adaptuje go do całej historii. I tak Urząd Piotra musi być odniesiony do całej historii. Dzieje się to w kontynuującym się papieństwie, które ma różne sposoby uobecniania Opoki Piotrowej, między innymi przez podróże apostolskie.

5. Obecność Piotra ogólnokościelna, planetarna, wszechdziejowa to szczególny sposób objawiania się dogmatu o Piotrze. Żywa obecność osobista to inkarnacjonistyczna konsekwencja tego dogmatu, jego szata historyczna i kulturowa, jego funkcja praktyczna. Zamiast tkwić w enchirydionie, *credo* w kerygmacie, w samej liturgii, prawda o Piotrze przybiera kształty żywe i przychodzi do Kościołów lokalnych całego świata. Może zaś przybie-

rać charakteru prawdy żywej, bo prymat jest prawdą nie rzeczy, lecz osoby, a mianowicie sukcesora Piotra. Prawda ta jest zapodmiotowana w osobie i przejawia się przez tę osobę. Ma ona szczególny charakter personalistyczny. Osoba jest ze swej struktury głównym medium między sferą prawdy teoretycznej, a jej realizacją praktyczną. Podróże apostołskie są swoistą kerygmą i hermeneutyką prymatu oraz całego Kościoła w aspekcie prakseologicznym.

Prymat w aspekcie zadania i obowiązku

Zapomina się nieraz, że prymat jest obowiązkiem wiary, moralności chrześcijańskiej i praktyki. Jest to prawda przeznaczona także do realizacji, działania, wcielania w życie: przez papieża, ale i — wtórnie — przez kolegium biskupie, przez prezbiterów, przez zakony i przez laikat. Jest to zadanie dla rozwijających się dziś bujnie wspólnot, które prawdę tę muszą ożywiać i ocieplać, żeby się samym uchronić przed zamknięciem sekciarskim. W sytuacji zagrożenia życia Kościoła wszyscy muszą realizować prymat, bronić go, rozwijać, doskonalić jego oblicze praktyczne. Jest on bowiem aktualizacyjną modalnością Kościoła. Wszyscy to rozumieją. Ruchy antykościelne, także w Polsce, koncentrują się często na atakach na prymat: na tę prawdę lub na samą osobę Jana Pawła II.

1. Jan Paweł II spełnia zadanie i obowiązek prymatu na miarę naszych czasów w wymiarze planetarnym. Każde to czynić *kairos* zbawczy. Jeszcze za Jana XXIII nie było to możliwe. Za Pawła VI były początki wyjścia Piotra poza Watykan. Za Jana Pawła II stało się to koniecznością i obowiązkiem. Kościół powszechny w „przyśpieszonym świecie”, by żyć, musi podejmować działania powszechne. Nie wystarczy sobór — instytucja ogromna, nieruchliwa, zbierająca się bardzo rzadko, choć i sobór pozostaje w ścisłym związku z prymatem. Potrzeba pewnego *totum in fragmento*. Trzeba prawdy prymacjalnej ożywionej w osobie. Trzeba dotrzeć z prymatem Piotra na krańce świata. Porzucenie realizacji prymatu w prawdzie, kerygmie i obecności eklezjalnej byłoby sprzeniewierzeniem się powołaniu Piotrowemu. Do papieża odnoszą się słowa przypisane św. Piotrowi: „Obowiązkiem moim jest zwoływać was w Kościół” (2 P 1, 13; tłum. K. Romaniuk; 1 Kor 9, 16). Dziś Piotr musi przybyć osobiście do całego świata i do każdego człowieka. Nie spełnią tego zadania — i obowiązku — same mass media, ani technika. Katolicyzm jest zawsze za prymatem osoby przed techniką.

2. Kerygmat prymacjalny jest zadaniem i obowiązkiem także

całego Kościoła: biskupów, duchownych, katolickich uniwersytetów, szkół, wydziałów, profesorów, katechetów i poszczególnych wiernych. Jest to bowiem budowanie Kościoła katolickiego w danej sytuacji historycznej, kulturze, społeczności. Postawa prymacjalna ma charakter z istoty swej ekumeniczny, nie antyekumeniczny. Jest to bowiem działanie na rzecz wzmacniania autentyczności chrześcijaństwa i tożsamości Kościoła oraz droga do zacieśniania jedności ludzkiej. Prymat działa także na korzyść innych wyznań i religii. W tym każdy wierny jest na swoją miarę hermeneutą Kościoła w relacji do konkretnej osoby. Papież jednak jest głównym i wiążącym hermeneutą Kościoła, a więc także hermeneutą hermeneutów i hermeneutyków (teologów, biblistów, nauczycieli).

3. Katolicy apelują do innych wyznań chrześcijańskich, żeby przeżyły prymat na nowo, uznały jego prawomocność w Kościele rzymskim oraz w Kościele Chrystusowym i w jakiś sposób głosiły go — w ujęciu boskim lub choćby tylko doczesnym — jako podstawę dla widzialnej jedności chrześcijaństwa jako bezwzględny punkt oparcia dla życia chrześcijańskiego w świecie. Prymat jest wspólną prawdą całego chrześcijaństwa. Należy zastanowić się nad refleksją św. Leona Wielkiego, który pisał do biskupa i kleru Konstantynopola, uzurpujących sobie prymat realny, Rzymowi zostawiając honorowy, że bez Opoki Piotrowej upadnie każda budowla i każde miasto, choćby było stolicą imperium i istniało długi czas. To samo należałoby powiedzieć i dzisiaj: każde wyznanie przeciwstawiające się Opcie Apostolskiej upadnie, rozsypie się, zeświecczeje. Niektórzy historiozofowie twierdzą, że twory czysto doczesne, nawet w religii, rozpadają się po około 2 tysiącach lat najpóźniej. Żadna wielka społeczność ludzka nie ostoi się bez oparcia o prymat jako „kamień historyczny”. Prymat stanowi szczególną kategorię historiozoficzną chrześcijaństwa. Historia religii i chrześcijaństwa pokazuje, że wszystkie wielkie twory społeczne rozpadają się w swoim czasie, niekiedy nagle i z hukiem, jak parareligia marksistowska w ZSRR i na świecie. Ekumeniści nie mogą budować na półprawdach. Trzeba szczerze, choć z żalem, powiedzieć, że stan religijny wyznań chrześcijańskich niekatolickich jest przedagonalny, a i Kościół katolicki przeżywa czas próby. Walka zaś z Rzymem Piotra jedynie przyspiesza ten upadek w sferze doczesnej i zbawczej. Dzieje ludzkie potwierdzają tę prawdę wiary. Na nic się zda narzekanie, jakoby prymat był „najbardziej antyekumeniczny”. Kompleks antyrzymski opiera się na błędnym rozumieniu ekumenizmu. Prymat jest samą zasadą ekumenizmu, gdyż jest kamieniem węgielnym Kościoła, chrześcijaństwa i całej ludzkości w aspekcie religijnym

i etycznym. Bez prymatu nie ma chrześcijaństwa, nie ma kontynuacji autentycznej Ewangelii. Urząd Piotra strzeże Ewangelii i życia chrześcijańskiego dla wszystkich, katolików i niekatolików. I wiara w prymat nie jest prywatną, dowolną, ani zacieśnioną tylko do Kościoła rzymskiego.

4. Prymat może być pomocą dla *melius esse generis humani* w czasie, gdy ten rodzaj ludzki zmierza do pewnej całości w aspekcie ducha, etyki, człowieczeństwa, kultury, języka, a także gospodarki planetarnej, władzy, polityki, jednego parlamentu świata. Wyrasta to z faktu, że Kościół jest „sakramentem jedności zbawczej” (*Lumen gentium*, nr 9), czy „sakramentem jedności w ogóle” (tamże, nr 1) nie tylko przez słowa i czyny Chrystusa w istocie rzeczy, ale także — wtórnie — przez prymat w płaszczyźnie prakseologii. Historia zbiorowa idzie ku jedności i musi iść ku jedności, jeśli chcemy przetrwać. W tym do elementu formalnego należy między innymi prymat papieski, który jednoczy ducha religijnego, służy jako inspirator i akcelerator procesu. Inne elementy, jak Ewangelia, sakramenty, wspólnotowość są bardziej istotne, ale pozostają w doczesności raczej tylko pewnym tworzywem dla jedności społecznościowej.

5. Kościół Chrystusowy, a w nim prymat, jest niezbędny dla całej sodzologii, dla zbawienia nie tylko duszy, lecz także ciała i całego świata. Jest stróżem stworzenia, kerygmatem o świecie jako darze Bożym, samozachowawczym zmysłem ludzkości. Prymat posiada ważny udział w strzeżeniu stworzeniowego charakteru świata, nadaje światu charakter dialogujący z człowiekiem i odnosi go do historii ludzkiej. Ateizm, na którym opiera się dziś przeważnie antropologię (indywidualną i społeczną) oraz kosmologię o charakterze antystworzeniowym, jest bez treści, błędny wewnątrznie, bez siły twórczej (negacja była siłą tylko dla Hegla, Marksa, Plechanowa). Ateizm prowadzi do anihilacji nie tylko ducha, lecz także ciała ludzkiego i całego świata. Człowiek ateista staje się antystworzeniem i niszczycielem rzeczywistości. Przed tą tragedią chroni go wiara religijna, zwłaszcza chrześcijańska. Tutaj prymat strzeże czystości i autentyczności obrazu Boga oraz całego charakteru stworzeniowego rzeczywistości. Prymat stanowi ważną więź dla wszystkich reguł hermeneutyki stworzenia Bożego.

W nurcie historii zbawienia

Prymat nie jest li tylko ideą, dekretem, faktem skrypturystycznym, czy władzą świecką. Jest rzeczywistością wyosobioną, sposobem życia objawienia biblijnego, drogą Królestwa Bożego

przez ludzkość i jej dzieje. Jest wieczystą kontynuacją służby Chrystusa stwarzającego, dopełniającego stworzenie, odkupującego, promującego ludzkość w nieskończoność, eschatologizującego świat. Jeżeli Biblia (Rdz 11, 1-9; Dz 2, 5-12; Ap 7, 9), a także św. Justyn, Orygenes, św. Ireneusz z Lyonu, św. Augustyn i inni nauczają, że historia niezbawienia i grzech polegają ostatecznie na rozbiciu, mnogości heterogenicznej, niestyczności elementów, a więc braku wewnętrznej jedności, to właśnie prymat stoi na samych antypodach tego wszystkiego jako Dar Jedności i urząd Chrystusowego jednoczenia ludzkości i świata. Oskarżany nieraz o nadużycia władzy, anachronizm, absolutyzm (jako monarchia w czasach demokracji) jest faktycznie jak lustro, które pokazuje zarzucającym, że to oni często powodowani są duchem pychy, buntu przeciwko Stwórcy i Zbawicielowi, imperializmu indywidualistycznego i anachronizmu, jak anachroniczny jest nurt dziejów niezbawienia, gdzie antyprymat wyraża sam szatan: *non serviam*.

Prymat nie monopolizuje dziejów zbawienia, nie staje ponad Ewangelią, Kościołem, sakramentami, nie czyni zbędnymi biskupów, kapłanów, laikatu, tradycji, teologii, wszystkich troszczących się o życie i przetrwanie Kościoła. Ale pozostaje rdzeniem chrześcijaństwa i jego podstawową strukturą w doczesnej realizacji Ciała Chrystusowego. Jest historyczną modalnością zbawienia Chrystusowego. Dlatego wspiera wszystkie elementy, wyrasta z nich, jest zasadą ich życia w świecie i organicznym spoiwem — w Duchu Świętym — Ludu Bożego w dziejach zbawienia.

Prymat jest naczelną kategorią hermeneutyki chrześcijaństwa i autohermeneutyki Kościoła katolickiego. Tę funkcję hermeneutyczną wykonuje on w historii, w jej wnętrzu i na jej scenie doczesnej. Nie jest tedy jakimś nowym słowem Bożym. Raczej jest służbą temu słowu, jego drogą poprzez dzieje ludzkie i poprawną interpretacją refleksu słowa Bożego na naszym życiu indywidualnym i społecznym. Prymat jest normą naszego ożywiania słowa Bożego w sobie, w jednostkach i wspólnotach eklezjalnych.

Dlatego jeśli chrześcijaństwo jest dzianiem się zbawienia w łonie historii niezbawienia, to prymat jest charyzmatem Bożym pozwalającym rozróżniać nurty tych historii: zbawienia, niezbawienia, przedzbawienia (*historia profana*) i antyzbawienia (*historia diabolica*). Dzięki niemu proces zbawczy nie straci swej identyczności, nie rozplynie się w nieoznaczoność, nie rozbije się w nieskończoną mnogość i wysychające strumyki, nie zawróci do tyłu, jak w doktrynach skrajnie tradycyjnych. Spełni swe

zadanie prowadzenia chrześcijaństwa ku spełnieniu się finalnemu. Piotr słusznie jest nazywany sternikiem Okrętu Chrześcijańskiego, płynącego przez czasy, miejsca, kultury, narody, imperia, dusze ludzkie. Jego Urząd jest niezbywalną strukturą modalną chrześcijańskiej historii zbawienia, jej zdarzeń i jej rozumień. Historia chrześcijańska płynie zawsze w jakimś aspekcie korytem rzymskim. Przy tym nie chodzi tu o miejsce, lecz chodzi o osobę następcy Piotra, którego historia „osobista” spotyka się zawsze z historią uniwersalną.

W rezultacie prymat z natury swej skierowany ku pełni realizacji Kościoła Chrystusowego w doczesnym świecie spełnia się w żywym Kościele i stanowi objawioną kategorię w całej eklezjologii prakseologicznej i w *praxis* eklezjologicznej.